

Cóżeście znaleźli Wędrowcy ze Wschodu, w tej nędznej stajni za miastem, z daleka od ludzi? Wyznajecie w Dziecięciu spełnienie Bożych planów. Szukaliście Pana Nieba, a On Wam się dał poznać jako małe Dziecię. Powiedzcie nam Mędrco, jak rozpoznać to Dziecię dzisiaj pośród świata? Gdzież są ci, do których przychodzi? Czy znów na naszych oczach historia się powtarza i Zbawiciel nie może znaleźć domu wśród ludzi? Spójrzmy na współczesną stajenkę, w której rodzi się Zbawca, spójrzmy na ludzkie serca, do których puka Jezus. Puka do wielu młodych ludzi, aby wnieść radość, miłość, aby im błogosławić na dalsze lata życia wiążąc węzłem sakramentalnym dłonie, serca i losy, aby małżonkowie żyli taką miłością, jaką Jezus nas kocha i kochać nie przestaje. Czy otwierają mu serca i drzwi swoich domów, ci którzy zwą się katolikami a żyją razem bez ślubu? Często bywa, że po pewnym czasie przychodzą prosić o chrzest wciąż jednak nie chcąc małżeństwa. Przeraża wtedy tłumaczenie, że chcą dziecko ochrzcić, bo na tym bardzo zależy babci, cioci, teściowej? Nie ma mowy wtedy o Bogu, lecz padają słowa - bo ja kiedyś słyszałam, że dziecko będzie zdrowsze i będzie lepiej spało, więc trzeba je szybko ochrzcić żeby nie było za późno. Panie, to straszne jak ze znaku Twojej odwiecznej miłości zrobiono zabobon i przesąd, Ciebie już dawno wygnawszy abyś nie przeszkadzał żyć ludziom w ciągłym grzechu. Puka nasz Zbawiciel do serc tych wszystkich ludzi, którzy ongiś wyrzekli przed Jego świętym ołtarzem, że przysięgają miłość, wierność i uczciwość, oraz że będą razem, póki ich śmierć nie rozłączy. I widzi, że coraz częściej nie śmierć, lecz krótka rozłąka w tej światowej wiosce, że zwykła chwila słabości sprawia, iż człowiek zamyka drzwi swego serca każąc Bogu szukać gdzie indziej domu i schronienia. Co dzieje się w sercach dzieci, które ze świąt pamiętają prezenty, telewizyjne programy; wiedzą nawet jaki alkohol ich rodzice pili, ale Mszy św. już nie pamiętają, bo na Niej nie

były, gdyż zabrakło czasu dla Boga w czasie świąt, kiedy mieliśmy się radować Jego narodzeniem. Jak zrozumieć rodziny, które wciąż zapewniają o swej miłości do Boga i życiu zgodnym z Ewangelią, lecz Boże przykazania już dawno zapomnieli, twierdząc, że to regułki dla dzieci, które przecież można zdać, zapomnieć i już więcej nigdy do nich nie wracać. Jak chcemy stanąć przed Bogiem, kiedy my sami chcemy jak Bóg decydować komu dać się narodzić, a kogo uśmiercić. Panie, stajemy przed Tobą z naszymi grzechami. Zamiast uznać Króla w małej Bożej Dziecinie, zostawiliśmy tylko światełka na choinkach, a kolędy częściej niż w domach możemy usłyszeć w galeriach handlowych. Jezu, z sercami wypełnionymi pustką, przyjmij naszą ludzką słabość a daj nam moc swoją. Pomóż powstać z upadku, w którym coraz bardziej tkwimy. Naucz jak się spowiadać z popełnionych grzechów i idąc do konfesjonału mówić o sobie, a nie o innych. Naucz nas dostrzegać winy naszego życia, i pokutować za nie. Daj nam wszystkim zrozumieć, że i słowem i czynem możemy nie tylko ocalić, ale również zabić. Pomóż nam sięgnąć do Ewangelii, aby wreszcie zrozumieć, jak bardzo nas Panie kochasz? My dzisiaj, stojący przed Tobą nie mamy już takich darów, jak mieli Trzej Królowie. Nie złotem więc wyznamy, że jesteś naszym Królem, ale uznaniem Twego Dekalogu, który nam dałeś za regułę naszego życia, a chociaż słabi i grzeszni chcemy zło zawsze złem nazywać a dobro za dobro uważać. Bogiem bądź dla nas, gdy w sakramentach Kościoła doświadczając będziemy Twej odkupieńczej miłości. Nie będziemy sięgać po miejsce tylko Tobie należne i Panem Życia jedynym pozostaniesz dla nas. Mesjasza w Tobie wyznajemy i wyznamy przed Bogiem swe grzechy. Oto nasze słabości, Jezu ukochany, oto nasze postanowienia, nasze skromne dary. Przyjmij i pobłogosław Twoim biednym dzieciom, które pragną się nawracać i doświadczając wciąż Twej miłości.

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

